Rok VIII.
Nr.44/357
Stockholm, dnia 29 listopada 1947r.

Na prawach rękopisu.

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

ZADANIA UCHODŹCTWA

Wydarzenia polityczne zdają się wskazywać, że wchodzimy w nowy okres stosunków. Konferencja ministrów spraw zagranicznych w Londynie uważana jest powszechnie za ostatnią próbę zapobieżenia podziałowi Europy na dwa, zwalczające się otwarcie bloki, co de facto już nastąpiło. Jak długo będzie ta walka polityczna i czy pewnego dnia nie przerodzi się ona w nowy kataklizm zbrojny, nie umie dziś nikt powiedzieć, nie wielu jest jednak optymistów, którzy sytuację obecną traktują lekko.

Na odcinku spraw polskich, podobnie jak i całej Europy wschodniej, skutki tej sytuacji nie każą zapewne na siebie długo czekać. Nie brak już oznak, że odseparowanie Kraju od Zachodu ma być zaostrzone, a proces przerabiania Polski na modłę sowiecką ulegnie przyśpieszeniu.

Uchodźctwo polskie musi sobie z tego zdawać jasno sprawę i zaostrzyć swą czujność. Że jest nam ciężko, nie potrzebujemy tego ukrywać, kto wie jednak, czy nie wchodzimy w okres jeszcze cięższy.

W wielkich ośrodkach wojennej emigracji polskiej, a więc przede wszystkim w Anglii, armia nasza przechodzi bolesny, niekiedy wprost upakarzający proces przekształcania się na nowe formy życia cywilnego. Gdzieindziej, zwłaszcza za oceanem nie wytworzyliśmy jeszcze mocniejszych podstaw nowej egzystencji. W wielu ośrodkach trawią nas spory wewnętrzne. Przedłużający się okres niepewności jutra, troska o najbliższych i coraz większe trudności utrzymania łączności z Krajem, męczą nerwy i osłabiają wolę.

A jednak świadomość naszych zadań i wiara w przyszłość krzepi naszą postawę i nadaje emigracji polskiej specjalną pozycję.

Zagadnieniu zadań uchodźctwa i podniesienia jego poziomu ideowego poświęciła szczególną uwagę Rada Uchodźctwa Polskiego w Szwecji podczas swych obrad w Stockholmie, w końcu września, a której uchwały weszły ostatnio na warsztaty poszczególnych stowarzyszeń.

Rada rozpoczęła swe dwudniowe posiedzenie od wysłuchania dokładnych sprawozdań przedstawicieli poszczególnych zrzeszeń z ich działalności. Sprawozdania te wykazały, że mimo wielu trudności, a niekiedy i niepowodzeń lokalnych, życie organizacyjne na ogół rozwija się, a w niektórych ośrodkach daje rezultaty wręcz wybitne.

Równocześnie jednak, obecni na obradach delegaci z różnych ośrodków polskich stwierdzili, iż jako całość, uchodźctwo polskie w Szwecji nie wykazuje aktywności, odpowiadającej ogólnej liczbie Polaków w tym kraju i istniejącym tutaj możliwościom społecznym.

W związku z tym Rada postanowiła wezwać polskie organizacje do wy-

tężonej działalności w kierunku skupiania Polaków w swych szeregach, w myśl zasady, iż **k a ż d y P o l a k w i n i e n b y ć c z ł o n k i e m j e d n e g o z e s t o w a r z y s z e ń.**

Równocześnie rozważono i uchwalono szereg środków podniesienia wydajności pracy zrzeszeń i zachęcenia osób biernych do współdziałania z nimi na polu społecznym. Rozpatrzono także i uzgodniono drogi zbliżenia wzajemnego poszczególnych stowarzyszeń i skoordynowania ich działalności. Godnym podkreślenia rezultatem akcji w tym kierunku była uchwała Związku b.Kombatantów o połączeniu się tych organizacji w jedno zrzeszenie, pod nazwą "Związek Polaków w Szwecji".

Do znaczenia uchwał Rady i omawiania aktualnych zagadnień społecznych będziemy niewątpliwie powracali niejednokrotnie i pismo nasze chętnie widzieć będzie udział jaknajszerszej liczby przedstawicieli polskiego życia organizacyjnego w dyskusji nad aktualnymi zagadnieniami z tej dziedziny.

Sytuacja ogólna i polska nakazuje nam skupić się mocniej, odsunąć na bok waśnie i wesprzeć się wzajemnie, by ogólnej naszej sprawie dać z siebie jaknajwięcej.

/ Orędzie Prezydenta R.P. na dzień Święta Niepodległości 11-go listopada otrzymaliśmy z opóźnieniem - Red./

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!

W dniu dzisiejszym przypada rocznica odzyskania Niepodległości.

Sto lat przeszło śniły o niej w trudzie i walce pokolenia Polaków.

Pokolenie nasze, odzyskawszy Niepodległość Ojczyzny spodziewać się mogło, że postępy cywilizacji i rozwój kultury świata uniemożliwią już na zawsze ciemiężenie słabszych przez silnych.

Chciwość i przewrotność ludzka okazały się jednak mocniejsze i nie dopuściły do ukrócenia panowania przemocy, znajdując jedynie pozory, za którymi starano się ukryć rzeczywistość. Znaleźli się też i tacy wśród swoich i obcych, którym zdawało się, że uległością i rezygnacją zaspokoją najeźdźcę i otrzymają jego zgodę na połowiczną niezależność.

Obecnie wielu z tych, którzy złudzeniom takim ulegli, zrozumieli, że na kompromisie ze zbrodnią nie można budować przyszłości narodu. Złudzenia te oraz plany na nich oparte legły w gruzach, a Naród Polski pomimo nadludzkich wysiłków i poświęceń w walce nadal pozostaje w niewoli.

Nie ugięła się jednak dusza polska i nie ustała w miłości Ojczyzny i w wierze ojców, pomimo, że znów śladem dawnych pokoleń idą Polacy na kaźń, na katorgę, do więzień, na Syberię i na tułaczkę emigracyjną.

Polacy na obczyźnie, mimo męki tęsknoty, trudności życiowych i często niedostatku, korzystają w pewnej mierze ze swobód świata zachodniego i mają możność pracy dla Ojczyzny. Na nich też ciąży obowiązek utrzymania sztandaru walki o prawdziwą niepodległość bez kompromisów i bez ograniczeń, obowiązek ujawniania światu prawdziwej woli Narodu i niecnych poczynań wrogów i ich agentów, wreszcie obowiązek podtrzymywania kultury polskiej, której rozwój w Polsce jest systematycznie hamowany

przez obcą okupację.

W pracy tej mają oni jedną podporę, której nie miały poprzednie emigracje: posiadają prawowite władze polskie na uchodźctwie.

Jeżeli obecna, najliczniejsza z emigracji polskich - będzie umiała wobec ogromu klęsk, jakie spadły na Rzeczpospolitą, odłożyć na bok jałowe dziś spory, wysunąć na czoło to co łączy, a nie to co dzieli i skupić się wokół naczelnych władz Państwa w imię kościuszkowskiego hasła "Wolność, Całość, Niepodległość", - wierzę głęboko, że Bóg doprowadzi nas spowrotem do wskrzeszonej Ojczyzny.

AUGUST ZALESKI

Londyn, dnia 11 listopada 1947 roku.

MIKOŁAJCZYK W AMERYCE

Mikołajczyk wraz z Bagińskim i Korbońskim wyjechali do Stanów Zjednoczonych drogą lotniczą.

Przed wyjazdem Mikołajczyk udzielił wywiadu dla "Neue Züricher Zeitung", jednak nie mówił nic o swych planach na przyszłość.

Stosunki w Polsce Mikołajczyk ocenia następująco:

"Komuniści udają demokratów tylko tak długo, dopóki nie opanują policji i wojska. Gdy osiągną to w pełni, nastąpi okres pełnego terroru. Inteligencję opanowuje się przez uzależnienie gospodarcze, robotników groźbą karabinów maszynowych. Najoporniejsi są chłopi, ale i ci będą z kolei wywłaszczeni.

Prezydent nie decyduje w sprawach ważnych. Ma on u swego boku Radę Państwa, mianowaną przez ukrytą organizację komunistyczną, otrzymującą rozkazy bezpośrednio od obcego mocarstwa.

W więzieniach siedzi conajmniej 70.000 osób, bardzo wielu w obozach koncentracyjnych.

Chłopów usiłuje się zmusić do przejścia na kołchozy. Nie daje się im zezwoleń na budowę domów, nie dostarcza się koni ani bydła. Większość dużych majątków nie została poddana reformie rolnej i przeszła na własność państwa.

W konkluzji Mikołajczyk stwierdził, że nie widzi możliwości współpracy Zachodu z Sowietami, gdyż w państwach totalitarnych robotnik jest do tego stopnia wyzyskiwany, iż przy wysokim poziomie życie na Zachodzie żadna konkurencja nie jest możliwa.

Jadąc do Polski, zakończył swój wywiad Mikołajczyk, spełniłem swój obowiązek - próba zawiodła - trzeba więc prowadzić walkę od zewnątrz."

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych rozpoczęła się w Londynie pod znakiem powszechnego pesymizmu. W pierwszych godzinach konferencji już wyniknęły dwie trudności proceduralne. Przedstawiciele USA, W.Brytanii i Francji wystąpili zgodnie, proponując nasamprzód załatwienie sprawy pokoju z Austrią, jako państwem, które pierwsze padło ofiarą agresji Hitlera i, które w logicznym porządku rzeczy powinno mieć załatwioną sprawę pokoju przed innymi państwami, a zwłaszcza tymi, które były satelitami Hitlera. Sowiety jednak nie godzą się z tym punktem widzenia i Mołotow wystąpił z żądaniem rozpatrywania sprawy pokoju z Niemcami, jako sprawy najważniejszej. Wygląda na to, że Mołotow przyjechał na konferencję londyńską z jakimś granatem w tylnej kieszeni. Prasa światowa twierdzi, że ten granat, to sowiecka propozycja wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych - t.j. amerykańskich, angielskich, francuskich i sowieckich z terenu Niemiec. Wszyscy jednak dziś rozumieją, że ta pozornie słuszna propozycja sowiecka prowadziłaby do przejęcia władzy w Niemczech przez rząd komunistyczny, oparty na bojówkach komunistycznych oddawna zorganizowanych i czekających w strefie sowieckiej na godzinę, która dla nich wybije. Nie należy więc oczekiwać, aby alianci Zachodni zgodzili się na dobrowolne wpakowanie się w sowiecką pułapkę, zastawioną zresztą dość prymitywnie.

Za sukces konferencji należy poczytywać, że udało się osiągnąć w

2-gim dniu obrad kompromis, co do porządku dziennego. Na pierwszy ogień pójdzie sprawa Austrii, zaś drugim punktem obrad jest sprawa traktatu pokojowego z Niemcami.

Armia niemiecka gen. Paulusa, o której chodziły fantastyczne słuchy już od kilku lat - jak się okazuje - faktycznie istnieje i może być użyta przez Sowiety, albo jako wsparcie, dla wyżej wspomnianych bojówek komunistycznych, albo jako siła rewolucyjna, przeznaczona do realizacji celów polityki sowieckiej w Europie Zachodniej. Prasa szwedzka podała interesujące szczegóły o tej armii, liczącej podobno paręset tysięcy Niemców, którzy przeszli najbardziej praworządne, stalinowskie "pierewospitanie". Według krążących uporczywie pogłosek, elita tych b.jeńców niemieckich, przeszkolona rewolucyjnie, już się znajduje na Śląsku w cywilu i ma być stopniowo przeszmuglowana do zon Zachodnich Niemiec, gdzie ma pracować na rzecz rewolucji. Sowiety planują nowe komunistyczne zjednoczone Niemcy z rozmachem. Von Paulus, który po pójściu do niewoli pod Stalingradem, nic nie stracił z politycznej i wojskowej werwy - ma być prezydentem tych przyszłych Niemiec, znany zaś komunista niemiecki i członek Kominternu Pieck - pierwszym premierem.

Komunistyczny plan, który w oparciu o sowieckie bagnety stworzył rządy marionetkowe Kominternu w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii i t.d.- ma obecnie być zastosowany do Niemiec.

Sytuacja w Finlandii uległa pogorszeniu. Strajk urzędników państwowych, obok poprzednio panujących silnych ruchów strajkowych - sparaliżował życie w kraju i odciął go od reszty świata. Premier fiński Pekkala bawił niedawno z fińską delegacją rządową w Moskwie, gdzie, jak się wydaje podpisał traktat przyjaźni i współpracy z ZSSR. - podobny do tego, który Cyrankiewicz podpisał po wyborach w imieniu Polski. Prawdopodobnie należy się spodziewać szybkiego potoczenia się wypadków w Finlandii i dni legalnej opozycji w tym kraju wydają się być policzone.

Zbliżenie pomiędzy Jugosławią i Bułgarią, w związku z wizytą Tito w Sofii - stanowi niepokojący sygnał z Bałkanów. Zbliżenie to - w praktyce nie może oznaczać nic innego, jak organizowanie nowej fali rewolucyjnej agresii w kierunku na Bliski Wschód - i przede wszystkiem na Grecję - choć nie jest wykluczone, że chodzi tu o przestawienie działalności partyzantów Tito z granicy greckiej na włoską, przy zluzowaniu ich przez nowoprzywiezionych masowo do Bułgarii rosyjskich partyzantów, którzy zdążyli już zostać obywatelami bułgarskimi. Nie ulega kwestii, że Kominform przegrupuje swoje siły na Bałkanach i że rezultat tego powinniśmy zobaczyć niedługo, przede wszystkiem w Tryjeście i we Włoszech.

POLITYKA PRZENOSI SIĘ NA ULICĘ

/ Korespondencja własna "Wiadomości Polskich"/

Paryż w listopadzie.

"Kiedy we Francji wybuchnie rewolucja?" - oto pytanie, jakie nieuchronnie stawia nam każdy, przybywający do Francji, a także wielu innych mieszających często zdolność przewidywania z robieniem paniki. Można bowiem przypuszczać, ze sporą dozą prawdopodobieństwa, że tego terminu nie znają jeszcze nawet ci, których zazwyczaj podejrzewamy o przygotowywanie tego, co Francuzi, mający kult dla słowa "rewolucja", nazywają dziś "un coup dur".

Nie znaczy to jednak, by sytuacja polityczna we Francji była tak wyklarowana, jak się zdawało wielu entuzjastom, nazajutrz po sukcesach wyborczych gen. de Gaulle.

Rząd Ramadier nie podał się bowiem do dymisji, jak tego chcieli niektórzy, naskutek przegrupowań opinii politycznej, jaką wykazały wybory. Oparł się on nietylko na literze prawa / konstytucja nie przewiduje dymisji gabinetu w podobnych wypadkach/, ale i na fakcie, że jego stronnictwo - socjaliści nie wyszli bynajmniej z wyborów przegrani. Usiłując organizować w parlamencie sławną już dzisiaj "trzecią siłę", a więc wszystko co sięznajduje między komunistami i gaullistami Ramadier oddał Francji niewątpliwą usługę, choćby ta formacja polityczna miała krótki żywot.

Zaraz po wyborach samorządowych nastąpiła "wojna statystyk". Oczywiście wyniki różniły się bardzo między sobą. I tak np. ugrupowanie

de Gaulle'a "R.P.F." uzyskało 38% głosów, a tylko 8,4% mandatów, gdyż wystawiło swoje listy głównie w wielkich miastach, gdzie odniosło niewątpliwy sukces. Rozdział mandatów, zdobytych we wszystkich gminach Francji jest bardzo charakterystyczny. Na pierwszym miejscu widzimy grupę różnych partyj prawicowych, na drugim ugrupowania, wchodzące do Rassemblement des Gauches, których głównym trzonem są radykali - partia rządząca Francją w czasach trzeciej republiki.

Wybory merów, zwłaszcza w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, stanowiły dla komunistów prawdziwą klęskę. Rozmiary jej zrozumiemy dobrze, jeśli przypomnimy sobie, jak wielką władzę ma we Francji ten urząd, w zestawieniu np. z uprawnieniami burmistrza czy wójta w Polsce. Partia komunistyczna, która wyszła z wyborów samorządowych niemal bez szwanku uzyskując 29% głosów, straciła dzięki koalicji innych ugrupowań - większość merostw, które były jej politycznymi bastionami. Niemal wszystkie największe miasta, z Paryżem i Marsylią na czele, przeszły w ręce "R.P.F.", który na 92 ośrodki, o największej kolejno ilości zaludnienia posiada 58 merostw. W samym dep.Sekwany komuniści stracili 21 merostw na 49, które posiadali. Ale sam wybór mera w obecnych stosunkach nie wystarczy. Trzeba jeszcze usunąć komunistów, siedzących w merostwach, którzy najczęściej deklarują, iż dobrowolnie nie ustąpią. Doprowadza to do zajść, nieraz przeradzających się w zamieszki, jak to miało miejsce w Marsylii, Hawrze, w wielu ośrodkach przemysłowych na północy i t.d.

Walka o merostwo, i to walka w pełnym tego słowa znaczeniu, z udziałem zmobilizowanej w tym celu ulicy, jest tylko jednym fragmentem nowej taktyki komunistów, będącej konsekwencją instrukcji, idących via Belgrad. Komuniści francuscy zdają sobie sprawę, że na odcinku walki politycznej, kończącej się normalnie głosowaniem powszechnym, osiągnęli swoje maksimum, tą drogą jednak do władzy nie dojdą, gdyż czas i niezręczna taktyka Kominformu - dodajmy - pracują przeciw nim. Dlatego też poszli oni na uruchomienie ulicy i tworzenie anarchii w kraju, co ma doprowadzić do katastrofy gospodarczej i finansowej. Komuniści postawili już wprawdzie "va banque", ale to nie jest jeszcze ani rewolucja, ani wojna domowa. I jedna i druga należą do akcji szybkich, obliczonych na natychmiastowy efekt. Tego jeszcze nie chce i nie może chcieć Moskwa, bo wojna domowa w samej tylko Francji - na podobieństwo Hiszpanii - nie jest dziś możliwa. Taką prawdopodobnie ocenę sytuacji usłyszał na Kremlu p.Laurent Casanova, były dowódca komunistycznych oddziałów bojowych F.T.P. w czasie okupacji, który wraz z Thorez'em pojechał do Moskwy.

Konferencja prasowa de Gaulle'a odbyta 12.XI nie miała już takiego powodzenia jak ta, która 26.IV zgromadziła ok.600 dziennikarzy. Z ogólnego jej tonu nie można wyciągnąć wniosku, że przemawia człowiek, który sięgnie po władzę już - jutro. To co powiedział de Gaulle na temat bliskiej i nieuniknionej wojny oraz możliwości zamieszek wewnętrznych we Francji, zdaje się jedynie potwierdzać przypuszczenia, które mówią, iż generał liczy się coprawda z objęciem władzy, ale chce to zrobić wtedy dopiero, kiedy jego rząd będzie ostatnią stawką dla Francji. Powtarzając dowcip jednego z dzienników - lepiej mu jest w zbroi Joanny d'Arc, niż w purpurze Ludwika XIV-go.

Na tle pogarszającej się coraz bardziej sytuacji gospodarczej, z której nie zdołała Francji uratować ani eksperyment min.Jules Moch'a - zatykania etykietek z cenami na straganach, przy jednoczesnym wzroście cen przemysłowych, transportu, elektryczności i gazu na tle strajków, ogarniających kolejno wszystkie korporacje - przystępuje do pracy nowy rząd Czwartej Republiki. Rząd ów powstał w dziwnych naprawdę okolicznościach: największym jego entuzjastą jest zdaje się .... ustępujący premier Ramadier, któremu Assemblée w międzyczasie udziela zaufania; główną postacią tego rządu będzie Paul Reynaud, jedyny człowiek, zdaniem większości polityków, który ma szanse uratowania finansów Francji. Niefortunny premier z czasów klęski w 1940r był jeszcze w zeszłym roku na ławie oskarżonych Konstytuanty, kiedy komuniści usiłowali unieważnić jego mandat. Wówczas to Paul Reynaud wygłosił najlepsze przemówienie, jakie od czasu uwolnienia Francji słyszano w Assemblée Nationale. Wyczuwając , skąd może nadejść niebezpieczeństwo, zdawali może sprawę komuniści w lipcu ub.roku, że atakują człowieka, który ma szanse uczynienia z owej "troisième force" istotnej siły politycznej, która wytrzyma ich nacisk, przynajmniej do czasu, gdy inna siła będzie gotowa do rozgrywki.

Jerzy Jankowski

WIADOMOŚCI Z KRAJU

NOWE WŁADZE fałszywego PSL zostały wybrane w czasie 2-dniowych obrad w Warszawie. Prezesem został Józef Niećko, wiceprezesami: Wycech i Madejczyk, sekretarzem Banach, skarbnikiem Dębski. Poza tym postanowiono pozbawić wszystkich mandatów i godności oraz zawiesić w prawach "wszystkich członków Mikołajczykowskiego NK.PSL.

WŁADYSŁAW KIERNIK przybył do Gdyni na "Batorym" dnia 22 bm., a więc spóźnił się na chwilę rozdawania stanowisk po Mikołajczykowcach. Warto przypomnieć, że Witos wyraził się kiedyś o Kierniku: to jest kandydat, który zgłasza się po każde stanowisko, gdyby zawakowała posada biskupa, też by się po nią zgłosił.

W PONIEDZIAŁEK rozpoczął się w Krakowie proces przeciw 40-stu członkom władz obozu w Oświęcimiu. Proces odbywa się w gmachu Muzeum Narodowego. Obecnych jest kilkunastu dziennikarzy amerykańskich, angielskich, francuskich.

PROCES FOERSTERA, gauleitera gdańskiego odbędzie się w styczniu, 1948r., zaś w lutym proces Bühlera, zastępcy gubernatora Franka.

POWSZECHNY SPIS ludności w Polsce projektowany na rok 1948 został odłożony do roku 1950.

PROCES PRZECIW działaczom nielegalnego "Stronnictwa Narodowego" toczy się w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiedli, przebywający już od roku w więzieniu: Włodzimierz Bilan, Jan Stępień, Jan Kornacki i Franciszek Kącki. Akt oskarżenia zarzuca im działalność szpiegowską.

T-WO NAUKOWE WARSZAWSKIE obchodziło dnia 23 listopada 40-lecie swego istnienia. Prezesem T-wa jest obecnie prof.dr.W.Sierpiński, sekretarzem prof.dr.Julian Krzyżanowski.

SZWEDZKI MAKLER Nilssen, aresztowany pod zarzutem udzielenia pomocy w ucieczce Korbońskiemu, przebywa w dalszym ciągu w areszcie. Prasa warszawska donosi, że w mieszkaniu jego w Gdyni wykryto w czasie rewizji 300 kg. wyrobów ze srebra, większą ilość dolarów, 12 aparatów fotograficznych Leica, 16 lornetek i t.d. Aresztowana została również niejaka Marta Svensson, Polka, która wyszła za mąż za Szweda-pod zarzutem pomagania Nilssenowi w szmuglu.

MINISTER MODZELEWSKI odbył rozmowę z ambasadorem USA w Warszawie i zażądał niezwłocznego odwołania jednego z urzędników Ambasady. Rząd warszawski oskarża urzędników Ambasady USA o udzielenie pomocy Mikołajczykowi w jego ucieczce.

ZAKAZ WYWOZU złota, metali szlachetnych i wszelkiej biżuterii zagranicę ma być ogłoszony w Polsce.

NOWE WŁADZE Związek Dziennikarzy wybrane zostały na zjeździe w Szczecinie. Prezesem został Henryk Lukrec, wiceprezesami: Kowalczyk, Praga, Krzepkowski, sekretarzem generalnym -Edward Strzelecki. W skład Prezydium wszedł również W.Borowski. Skarbnikiem został H.Dzędzel.

W GORZAŁKOWICACH, w okolicach Pszczyny dokonano odkrycia dużych pokładów gazu ziemnego. Odkrycie to pozwoli na zaopatrzenie Pszczyny i okolic w gazociąg.

NOWE WŁADZE Związku Literatów wybrane zostały na zjeździe we Wrocławiu. Prezesem został ponownie Jarosław Iwaszkiewicz oraz członkami Zarządu: Zawiejski, Żuławski, Wyka, Rusinek, Szewczyk i oczywiście Żółkiewski, który coprawda nic w życiu nie napisał, ale odegrywa rolę literackiego dyktatora.

W PRZEDSIĘBIORSTWIE "Film Polski" przyczaiła się duża grupa Volksdeutschów i kolaboracjonistów, co oburzało opinię publiczną. Obecnie zostali usunięci z pracy w "Filmie Polskim": Janusz Star, Franciszek Petersille oraz zawieszeni do czasu rehabilitacji 4-ej inni, nie wymienieni z nazwiska - pracownicy.

WYPADKI BIGAMII mnożą się w Polsce, dzięki temu, iż można zawrzeć ślub z jedną osobą w kościele /nieuznawany przez Państwo za ważny/, a ślub z inną osobą w urzędzie stanu cywilnego. Z punktu widzenia reżimowych ustaw bigamista taki nie popełnił przestępstwa i nie może być nawet pociągnięty do odpowiedzialności.

NA KARĘ śmierci skazany został dr. Stanisław Ilski, dyr. firmy "Wander" w Krakowie, oskarżony o milionowe afery łapówkowe.

OBSZAR ZASIEWÓW w całym kraju wynosił w roku bieżącym 5.500.000 hektarów, na rok przyszły przewiduje się obsianie 6.500.000 hekt.

POSEŁ POPIEL przebywający obecnie w Paryżu wysłał do prasy krajowej komunikat, że wyjechał legalnie i że nie składał żadnych oświadczeń o rzekomym zamiarze niepowracania do Polski.

W KŁACKU powołano specjalną komisję dla walki z chorobami wenerycznymi, gdyż okazało się, że w zakładach przemysłowych powiatu ponad 70% pracowników jest chorych. Wszyscy pracownicy będą przymusowo leczeni, a wrazie uchylania się stracą kartki żywnościowe.

RADIO WARSZAWSKIE donosi o odwołaniu Oskara Lange, który był dotychczas delegatem rządu Warszawskiego w ONZ.

W NIEDZIELĘ ubiegłą znaleziony został w mieszkaniu swym we Włochach dr. Józef Batorowicz martwy wskutek otrucia gazem, wraz z nim znaleziono zwłoki 4-ch osób jego rodziny. Batorowicz był członkiem redakcji "Gazety Ludowej". Okoliczności zgonu nie zostały dotychczas wyjaśnione.

WIADOMOŚCI LOKALNE

Związek b. Więźniów Politycznych organizuje zbiórkę pieniężną na "Gwiazdkę" dla chorych Polaków w szpitalach i sanatoriach na terenie Szwecji. Ofiary prosimy nadsyłać pod adresem Związku / Jungfrugatn. 30. II. - Stockholm/ - z dopiskiem: "Na Gwiazdkę dla chorych" - do dnia 8 grudnia 47r.

+

Komitet organizacyjny Związku Polaków - Oddział Stockholm, komunikuje, że zebranie konstytucyjne odbędzie się w sobotę dnia 6 grudnia o godz. 18-ej, w lokalu Polskiego Komitetu Pomocy - Jungfrugatan. 30, na które zaprasza wszystkich członków.

+

Związek b. Więźniów Politycznych w Szwecji - Stockholm, Jungfrugt. 30/II, prosi o podawanie adresów osób chorych, znajdujących się w szpitalach oraz sanatoriach.

+

Zbiórka zabawek na "Gwiazdkę" dla dzieci w Polsce zostaje zakończona w poniedziałek dn. 1 grudnia. Rezultaty zbiórki są imponujące i obejmują ponad 15 skrzyń. Obecnie odbywa się pakowanie darów, poczym ogłosimy szczegółowe sprawozdanie.

Dużym zmartwieniem jest fakt wstrzymania komunikacji ferą kolejową, gdyż opóźni to wysyłkę transportu i nie wiadomo, czy dzieci otrzymają zabawki punktualnie na "Gwiazdkę".

POLSKIE AUDYCJE RADIA WATYKAŃSKIEGO

Radio watykańskie nadaje każdej niedzieli o godzinie 11.15 rano oraz o godz. 8.15 wieczorem specjalną audycję w języku polskim. Oprócz tego w każdy poniedziałek, wtorek, środę i piątek jest specjalna audycja polska o godz. 8.15 wieczorem. Długość fal: 31.06m, 48.47m, i 50,26m. /Czas środkowo-europejski/.

30

" CO PISZĄ INNI "

Nr.54 Stockholm, dn.29 listopada 1947r.

CHURCHILL - STALIN - MIKOŁAJCZYK

Interesujący dokument - stenograficzne sprawozdanie z konferencji Churchill - Stalin - Mikołajczyk w Moskwie w dn.13/X.1944 - opublikował paryski "Lud Polski".

Podajemy tu tekst rozmowy z niewielkimi skrótami:

Konferencja odbyła się w piątek, 13 października 1944r.o godz.17-ej do 19.50 w pałacyku reprezentacyjnym Narkomindieła przy ul.Spiridonowska.

O b e c n i:

Delegacja sowiecka: Marszałek Stalin, Komisarz Spraw Zagranicznych Mołotow, Ambasador ZSRR w Londynie Gusiew.

Delegacja brytyjska: Premier Churchill, Minister Spraw Zagranicznych Eden, Ambasador brytyjski w Moskwie Kerr Clark.

Delegacja polska: Premier Mikołajczyk, Minister Spraw Zagranicznych Romer, prof.Grabski.

Obserwator amerykański: Ambasador w Moskwie Harriman, oraz sekretarz Ambasady amerykańskiej.

Na zaproszenie Mołotowa, który pełni rolę gospodarza, przechodzą wszyscy do sali konferencyjnej w drugim końcu domu, urządzonego bardzo luksusowo. W środku sali wielki stół okrągły, po obu stronach stoliki dla sekretarzy. Po chwili certowania się Churchill siada na prawo od Stalina, który ma po lewej stronie Mołotowa i Gusiewa, a dalej Harrimana. Premier Mikołajczyk z prof. Grabskim po prawicy i Romerem po lewicy siedzą na wprost Stalina. Na lewo od nich Ambasador brytyjski i dalej Eden.

Mikołajczyk dziękuje Stalinowi i Mołotowowi za gościnę, a Curchillowi wyraża wdzięczność za to, że mimo takiego oddalenia od swego kraju nie zapomniał o nas. Rozpoczyna swe rozważania od memorandum polskiego, które stanowią jego zdaniem najlepsze rozwiązanie trudności polsko-sowieckich. Podkreśla,iż liczy się z faktem podpisania przez rząd sowiecki umowy z Komitetem Wyzwolenia Narodowego w przededniu pierwszego przyjazdu naszego do Moskwy i z prestiżem rządu, który tę umowę podpisał. Memorandum traktuje o dwóch zasadniczych sprawach: o międzypaństwowych stosunkach polsko-sowieckich i o wewnętrznych stosunkach polskich. Na zapytanie Mołotowa Mikołajczyk wyjaśnia, że mówi o memorandum Rządu Polskiego z 29 sierpnia, doręczonym przez nas Amb.Lebiediewowi w Londynie. Intencją moją było - wyjaśnia dalej - żeby w ten sposób cały Naród polski wziął niejako udział w porozumieniu z Rosją. Przy punkcie traktującym o OPUSZCZENIU ZIEM POLSKICH PRZEZ WOJSKA SOWIECKIE, NIEZWŁOCZNIE PO UKOŃCZENIU DZIAŁAŃ WOJENNYCH, Churchill zapytuje, czy miano na uwadze zapewnienie linii komunikacyjnych dla wojsk sowieckich, które okupować będą Niemcy. Mikołajczyk odpowiada twierdząco. Na zakończenie swego długiego przemówienia Premier polski podkreśla, że MEMORANDUM ZOSTAŁO PRZESŁANE WŁADZOM POLSKI PODZIEMNEJ I TAM JEDNOMYŚLNIE APROBOWANE przez wszystkie stronnictwa polityczne.

STALIN zapytuje, czy istnieją w Polsce stronnictwa/!/pod okupacją niemiecką, a na odpowiedź Mikołajczyka, dopytuje się, czy aprobata stronnictw nastąpiła na podstawie opublikowanego dokumentu i czy miała w związku z tym miejsce zgromadzenia lub wiece.

MIKOŁAJCZYK wyjaśnia, że decyzja stronnictw zapaść musiała w czasie najcięższych walk o Warszawę, zaś memorandum nie zostało ogłoszone w pełnym tekście, lecz obszernie streszczone w wywiadzie prasowym Premiera.

STALIN wyraża wątpliwość co do takiego spósobu aprobaty, na co

MIKOŁAJCZYK: Ja wiem, że Marszałek Stalin zanim jeszcze został wielkim wodzem swego narodu umiał w podziemiach porozumiewać się skutecznie w podobny sposób ze swymi zwolennikami.

STALIN: Przepraszam, moja praktyka z okresu, gdy ukrywaliśmy się w podziemiach przed prześladowaniami politycznymi, była zgoła odmienna. Odbyliśmy w tym okresie 6 konferencji, 6 kongresów, 12 zjazdów i 20 do 25 zgromadzeń Centralnego Komitetu Partii, na których zatwierdzono jej program.

CHURCHILL proponuje zaraz lub później rozpatrzyć również ustne komentarze, złożone Ambasadorowi sowieckiemu wraz z memorandum, a które wydają mu się rzucać interesujące światło na jego treść.

MIKOŁAJCZYK odnosi wrażenie, że uwzględnił już i tę sprawę w swojej analizie memorandum.

STALIN twierdzi, że nie otrzymał tych komentarzy i zapytuje o szczegóły.

GRABSKI / po rosyjsku/: W chwili wręczenia przeze mnie z polecenia Rządu polskiego jego memorandum Lebiediewowi dla przekazania Moskwie, udzieliłem mu ustnych komentarzy, które najwidoczniej go zainteresowały, ponieważ zawezwał za moją zgodą stenografkę, która je spisała. W szczególności chodziło mi o powołanie nowego Rządu w Polsce przez Prezydenta R.P. Jak długo większa część Polski zajęta jest przez Niemców, nie ma legalnego sposobu zmiany Konstytucji, ani wyboru Prezydenta. Konstytucja z 1935 r. nie jest nam wcale droga. Ja osobiście i wielu wśród nas zwalczaliśmy ją w swoim czasie zdecydowanie, tak jak i Piłsudczyków. Nie wchodzi tu w grę osoba Prezydenta; zmienił on zresztą ostatnio swego następcę. Chodzi o legalną procedurę, która ułatwiłaby porozumienie polsko-sowieckie. Mówiłem też o znaczeniu współpracy pomiędzy obu naszymi krajami, nie tylko w okresie wojny, ale także, a może zwłaszcza po tym, gdy trzeba będzie zabezpieczyć Europę Środkową przed niebezpieczeństwem odwetu niemieckiego.

CHURCHILL: Jak widzę, te ustne komentarze były zatem rozwinięciem tego samego memorandum, które dalej, jak rozumiem, są podstawą do kompromisu pomiędzy Rządem polskim a Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Na przykład fakt uwzględnienia Polskiej Partii Robotniczej wśród 5 stronnictw, mających złożyć się na przyszły Rząd w Polsce, nie oznacza chyba intencji zmniejszenia udziału Komitetu w tym Rządzie.

MIKOŁAJCZYK. Jestem realistą. Rozumiem, że zlanie się Rządu i Komitetu byłoby niemożliwe. Trzeba zatem iść głębiej i znaleźć oparcie w stronnictwach politycznych. Rząd polski opiera się na czterech głównych. -Komitet, mam wrażenie, na jednym, choć sam twierdzi, że ma szerokie podstawy. Nie warto kłócić się o to. Wystarczy oprzeć się na 5 głównych stronnictwach, z których każde otrzymałoby zatem jedną piątą tek w Rządzie, jak to proponuje memorandum.

CHURCHILL: - Ja tak rzeczy nie rozumiałem. Myślałem, że należałoby szukać równiejszej proporcji sił pomiędzy Rządem a Komitetem, w stosunku liczbowym do ustalenia teraz między nami. Przewidywałem, że ogólne porozumienie, nad którym pracujemy, zostałoby zawarte pomiędzy Rządami sowieckim a polskim, zaś zastosowanie go nastąpiłoby pomiędzy Rządem polskim a Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Rozumiałem również, że premier Mikołajczyk i jego koledzy byliby gotowi przedyskutować sprawę nowej Konstytucji z Rządem sowieckim i z Komitetem. Mówię o tym, gdyż sądzę, że memorandum stanowi tylko podstawę do rozmów. Chciałbym wiedzieć, -czy dobrze zrozumiałem p.Mikołajczyka.

MIKOŁAJCZYK: Stan faktyczny jest taki: Rząd sowiecki zawarł umowę z Komitetem. Rząd polski jest uznany przez rządy brytyjski, amerykański oraz inne. Należy sprowadzić rozbieżności do wspólnego mianownika. Memorandum zapewnia wejście do nowego Rządu przedstawicielom obu stron. W ten sposób powstałby Rząd, który byłby uznany przez wszystkie trzy główne mocarstwa.

CHURCHILL: A więc memorandum jest najlepszą podstawą do dyskusji?

MIKOŁAJCZYK: Memorandum jest najlepszym rozwiązaniem, które udało się nam znaleźć.

STALIN: W moim przekonaniu memorandum polskie ma dwa ważne fakty,
które mogą udaremnić porozumienie: Pierwszym z nich jest ignorowanie
Komitetu Wyzwolenia N rodowego. Jak można taki fakt ignorować i zamykać
oczy na rzeczywistość. P.Mikołajczyk powinien wiedzieć, że Komitet do-
konuje ważnego dzieła w oswobodzonej Polsce. Niedawno miały tam miejs-
ce kongresy Partii Socjalistycznej /oczywiście F.PPS./ i Stronnictwa Lu-
dowego / F.S.L./, na których przedyskutowywano ważne zagadnienia prak-
tyczne i liczono się z głosem KWN. Kto te fakty ignoruje, ten sprzeci-
wia się porozumieniu. Analiza sytuacji obecnej na odcinku polskim prowa-
dzi do wniosku, że albo w Polsce niema Rządu, albo są dwa Rządy, co wy-
chodzi na jedno. Dlatego należy zrobić Rząd w drodze kompromisu między
dwoma czynnikami władzy, które przypisują sobie rolę Rządu. Drugim de-
fektem memorandum jest, że nie przynosi ono odpowiedzi na zapewnienie
uregulowania granic wschodnich Polski na podstawie Linii Curzona. Jeże-
li Panowie chcą mieć stosunki z Rządem sowieckim, to nie mogą osiągnąć

tego inaczej, jak przez uznanie LINII CURZONA JAKO ZASADY. Natomiast co uważam za dobre w memorandum, to zawarty w nim schemat przyszłych stosunków między Polską a Związkiem sowieckim. Ta część memorandum zasługuje na aprobatę każdego, kto chce dobrych stosunków polsko-sowieckich. Ta sprawa dotyczy przyszłości, ale trzeba pamiętać także o teraźniejszości. Słabą stroną memorandum jest kwestia Konstytucji, o której mówił prof. Grabski. Osobiście myślę, że Konstytucja z 1921r. jest lepsza od Konstytucji z 1935r. Ale rzecz ta nie powinna stać się przeszkodą w naprawianiu stosunków polsko-sowieckich.

CHURCHILL: Z tego co powiedział Marszałek Stalin, jakby zadźwięczała nuta nadziei, gdyż, jak rozumiem, Rząd polski zmierza do przyjaznego porozumienia z Komitetem, a memorandum nie jest przeszkodą ku temu. Co zaś do spraw granicznych, to muszę oświadczyć w imieniu Rządu brytyjskiego, że ofiary Związku sowieckiego poniesione w ciągu tej wojny z Niemcami i to, co uczynił on dla oswobodzenia Polski, uprawniają go w naszym mniemaniu do ustalenia zachodniej granicy Rosji wzdłuż Linii Curzona. Powtarzałem to wielokrotnie moim przyjaciołom polskim w ciągu ubiegłego roku. Rozumiem, że sojusznicy prowadzić będą nadal wojnę z Niemcami, by wzamian za ustępstwa na wschodzie_ dać Polsce w wyrównaniu inne terytoria na północy i zachodzie , w Prusach Wschodnich i na Śląsku, obejmujące dogodne wybrzeże morskie, piękny port w Gdańsku i cenne surowce śląskie.

MIKOŁAJCZYK: Marszałek Sralin zarzucił, że nasze memorandum ignoruje istnienie Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W pewnym stopniu jest to twierdzenie słuszne, w pewnym stopniu - nie. Proszę pamiętać o tym, że RZĄD POLSKI NIESTRUDZONYM WYSIŁKIEM PIĘCIOLETNIM STWORZYŁ POKAŹNĄ ARMIĘ, MARYNARKĘ WOJENNĄ, LOTNICTWO, które odznaczały się w walce na wszystkich frontach zachodu i południa i na dalekich morzach. Stalin wtrąca: Ja to uznaję /. PRZEZ 5 LAT RZĄD POLSKI ORGANIZOWAŁ RÓWNIEŻ ARMIĘ PODZIEMNĄ W POLSCE. Ale Pan, Panie Marszałku, ignoruje ten właśnie Rząd, nie uznając go, a uznając natomiast Komitet.

STALIN: Nie ignoruję go, o ile idzie o kompromis. Co zaś do memorandum, to nie wspomina ono ani jednym słowem o Komitecie.

MIKOŁAJCZYK: Na oswobodzonych ziemiach Polski dzieją się rzeczy dobre i złe. Lepiej byłoby, gdybyśmy nie otrzymywali telegramów o aresztach i deportacjach. /Stalin milczy/. Przechodzę do Linii Curzona. W tej sprawie nie zgadzam się ani z Premierem Churchillem, ani z Marszałkiem Stalinem. JA NIE MOGĘ POWZIĄĆ DECYZJI W TEJ SPRAWIE_ BO DECYZJA TAKA NALEŻY DO NARODU POLSKIEGO. Nabraliby Panowie o mnie bardzo złej opinii, gdybym zgodził się na ODDANIE 40% TERYTORIUM POLSKI I 5 MILIONÓW POLAKÓW. Gdybym na to przystał, to wyszłoby to na to, że to, za co żołnierz polski i żołnierz Armii Krajowej swą krew przelewa, to polityk sprzedaje.

STALIN: Chodzi tu o terytorium ukraińskie i o ludność nie-polską.

MIKOŁAJCZYK: Cała ludność tego terytorium liczy 11 milionów. Żołnierze armii polskiej i armii krajowej walczą w nadziei powrócenia do wsoich stron rodzinnych, które miałbym ustąpić. Gdybym to uczynił stracono by do mnie zaufanie. Nie przysłużyłoby się to - porozumieniu polsko-sowieckiemu, nad którego realizacją pracuję.

STALIN: Ale Pan nie dostrzega tego, że półtora miliona Ukraińców walczy o te ziemie w szeregach Armii Czerwonej. Ukraina i Białoruś więcej jeszcze od Polski z tego tytułu przecierpiały. P.Mikołajczyk o tym nie pamięta, chciałby te ziemie zagarnąć i tym dowodzi, że sam jest imperialistą!

MIKOŁAJCZYK: Chylę czoło przed bohaterstwem żołnierzy sowieckich ale jako Polak pamiętam przede wszystkiem, że w ciągu tej wojny Polacy stracili 5 milionów ludności wymordowanej przez Niemców.

CHURCHILL: Doceniam ofiary Polski, ale właśnie, żeby im kres położyć, trzeba stworzyć nowy Rząd uznany przez wszystkie główne mocarstwa zjednoczone.

MIKOŁAJCZYK: Myślę, że rozwiązanie leży w porozumieniu trzech głównych mocarstw i w szerokim geście pojednania ze strony Rosji sowieckiej. Jeżeli żąda się ode mnie, żebym oddał 40 proc.terytorium i odstąpił od gwarancji niepodległości, to...

STALIN przerywa: Któż zagraża niepodległości Polski? CZY MOŻE ZWIĄZEK SOWIECKI?

MIKOŁAJCZYK: Ja proszę o PEŁNĄ NIEPODLEGŁOŚĆ, o powrót Polaków do Polski i o pracę wolną dla wszystkich.

CHURCHILL: Myślałem, że porozumieliśmy się już co do powrotu ludności i jej wymiany.

STALIN wtrąca: Oczywiście!

MIKOŁAJCZYK: Ale stało się inaczej. Wszystkie Rządy oswobodzonych Krajów Europy mogły powrócić do siebie z wyjątkiem jednego Rządu polskiego.

CHURCHILL: Jest to wynikiem braku porozumienia nad którego osiągnięciem właśnie pracujemy. O ile rozumiem Marszałek Stalin, podobnie jak i my i jak nasi amerykańscy przyjaciele, chce Polski suwerennej, silnej i niepodległej, oczywiście przyjaznej względem Związku sowieckiego, choć przyznaję, że takie uczucie nie może być w praktyce jednomyślne.

MIKOŁAJCZYK: Proponowałem w swoim czasie linię demarkacyjną, ale nie wyobrażałem sobie, że dzisiaj mamy przystąpić do NOWEGO PODZIAŁU POLSKI!

STALIN: Jestem przeciwny podziałowi Polski, ale Pan ze swej strony chce podzielić Ukrainę i Białoruś.

MIKOŁAJCZYK: Słyszałem dotychczas publiczne deklaracje o podziale Polski, a nie słyszałem nic o podziale Niemiec.

MOŁOTOW: Chciałbym dorzucić kilka słów o tym, co było przedmiotem rozpraw w Teheranie na temat Polski. Obecni są tu w tej chwili wszyscy uczestnicy tych rozpraw, za wyjątkiem Prezydenta Roosevelta. Chciałbym przypomnieć, co on właśnie oświadczył, a jeżeli popełnię jakąś nieścisłość, to sądzę, że inni świadkowie mnie poprawią. Dobrze pamiętam, że Prezydent Roosevelt powiedział, że zgadza się całkowicie z linią Curzona i uważa ją za słuszną granicę Polski i Związku sowieckiego, ale sądzi, że narazie nie należałoby tej jego opinii rozgłaszać. Na tej więc podstawie możemy konkludować, że linia Curzona odpowiada nie tylko stanowisku Rządu sowieckiego, ale że jest ona zgodnym wyrazem poglądów wszystkich trzech mocarstw na tęsprawę. Zależało mi na podkreśleniu tego, ponieważ p.Mikołajczyk odwoływał się do stanowiska trzech mocarstw.

MIKOŁAJCZYK: A czy mógłbym się dowiedzieć, co postanowiono w Teheranie w sprawie ZACHODNICH granic Polski?

MOŁOTOW: Wypowiedziano tam opinię, że linia Odry uznana jest za słuszną. Nie pamiętam, aby ktokolwiek miał jakieś zastrzeżenia.

CHURCHILL: Ja także wyraziłem zgodę.

EDEN: W Teheranie wyrażono to w ten sposób, że nowa granica Polski na zachodzie sięgać będzie tak daleko ku Odrze, jak Polacy tego sobie życzyć będą.

CHURCHILL: W Prusach Wschodnich tyrytoria przeznaczone dla Polski rozpościerają się na zachód i na południe od Królewca. Czy w tych warunkach nowy, zjednoczony Rząd polski mógłby przyjąć linię Curzona jako granicę wschodnią de facto, z zastrzeżeniem ostatecznego przesądzenia tej sprawy na Konferencji Pokojowej.

MIKOŁAJCZYK: Nie jestem upoważniony do takiej deklaracji.

CHURCHILL: Nie chodzi mi o solenną deklarację, ale o plan działania.

MIKOŁAJCZYK: Nawet ze strony Komitetu Wyzwolenia Narodowego padło ostatnio publiczne oświadczenie, że nie stracił on nadziei na uratowanie Lwowa dla Polski, a tu ja mam widocznie znaleźć się w gorszym położeniu, skoro żąda się ode mnie zgody na linię Curzona.

STALIN: My nie frymarczymy ziemią ukraińską. Cytowana przez Pana pogłoska jest bezpodstawna.

CHURCHILL: Chodzi nam głównie o dwie sprawy: 1.przyjęcie linii Curzona, jako de facto granicy wschodniej Polski, z prawem ostatecznego przedyskutowania tej sprawy na Konferencji Pokojowej i 2. przyjazne uzgodnienie z Komitetem Wyzwolenia Narodowego sprawy powołania do życia Rządu polskiego, który z czasem mógłby ulec zmianom, podyktowanym potrzebami.

ROMER: Czy mamy rozumieć, że sugestia p.Churchilla poparta jest również przez Rząd sowiecki?

STALIN / już od pewnej chwili na stojąco, podczas gdy wszyscy inni jeszcze siedzą / : Żeby sprawa była całkiem jasna i żeby nie było między nami żadnych niedomówień, chcę stwierdzić wyraźnie, że Rząd sowiecki NIE MOŻE PRZYJĄĆ FORMUŁY PREMIERA CHURCHILLA W SPRAWIE LINII CURZONA. / Churchill robi gest rozczarowania i bezsilności /. Do formuły tej muszę zgłosić z naszej strony następującą poprawkę. Należy przyjąć Linię Curzona jako PODSTAWĘ PRZYSZŁEJ GRANICYPOLSKO-SOWIECKIEJ. Nie można zmieniać granicy raz i drugi, bo ustrój gospodarczy u nas i w Polsce jest odmienny. My mamy gospodarstwa kolektywne, które wprowadzamy wszędzie na naszych ziemiach a Polska posiada sytem prywatnej własności. Jeżeli w tych warunkach postawimy pod znakiem zapytania przynależność

państwową pewnych obszarów, to przyczyni to więcej cierpień ludności. Dlatego,podobnie jak w stosunku do Rumunii i Finlandii,dążymy do ustalenia z Polską definitywnej granicy.

MIKOŁAJCZYK: A czy możemy wiedzieć, co właściwie uważane jest za Linię Curzona?

CHURCHILL: Dostarczymy Panu na mapie nasz pogląd.

MIKOŁAJCZYK: Czy linia Curzona jest równoznaczna z linią demarkacyjną wprowadzoną w 1939r.?

STALIN: Nie, to bynajmniej nie to samo. Białystok, Łomżę i Przemyśl Linia Curzona oddaje Wam.

Na tym zakończono posiedzenie.

KRZYŻE I MIECZE

W rocznicę powstania listopadowego, przypadającą dzisiaj, rocznicę, która, jak stacja męki i heroizmu, przypomina Polakom ich drogę wśród "Krzyżów i Mieczów" - drukujemy poniżej piękny wiersz K.Wierzyńskiego.

Krzyże i miecze - los wybrany
I przewalczone nasze lata
I nasza krew i nasze rany,
Polski cyrograf zapisany
Na wszystkiej ziemi tego świata.

Sława i krzywda, cierpkie plony,
Z którymi siadasz dziś przed progiem
I próżno patrzysz w wszystkie strony,
Tułaczu nisko pochylony
Przed swym ostatnim sędzią, Bogiem.

I niecofnięta nasza próba
Jak wyjść nad klęskę i bezdroże
I unieść w ręku broń cheruba,
Uderzać nią gdzie zło i zguba,
Co nigdy zgubić nas nie może.

Jak nad rzucany grad kamieni
Przez ślepą dłoń i sprzeniewiercę
Odkrzyknąć, żeśmy niezmożeni,
Że się nie ugnie i nie zmieni
Pęknięte w piersi naszej serce.

Jak wyjść nad rozpacz, wszystkie rany,
Nad ziemski czas i ruch zegara
I czytać z wieków los wybrany,
Polski cyrograf niepisany,
Że śmierć nie wieczna. Wieczna - wiara.

Kazimierz Wierzyński

NOWE KSIĄŻKI

A.Koestler	Krucjata bez krzyża	7.20 krs.
M.Srokowski	Ich tajemnica	2.80 "
K.Makuszyński	Perły i wieprze	4.20 "
G.Zapolska	Sezonowa miłość, 2 tomy	7.90 "
M.Wańkowicz	Monte Cassino, III-ci tom, w oprawie	23.50 "
H.Tennenbaum	Zarys polityki gospodarczej	9.20 "
Książka do nabożen.	Mszał rzymski, opr.skórzn.	7.60 "

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.
Godziny przyjęć w Redakcji: od 11-ej do 13-ej w dnie powszednie.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.
Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25, I ög. tel.60-16-31.